

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Sprawozdanie Zarządu Koła T. S. L. w Sanoku za rok 1905.

Ubiegły rok administracyjny wykazał wielką żywotność Koła. Czy praca Zarządu była należycie intensywną i czy doprowadziła do możliwie pomyślnych wyników, czy wyzyskano wszystko, by dzieło, którego małeńka cząstka przypadła i Kołu w Sanoku w udziale pchnąć naprzód — o tem sąd wyda Walne Zgromadzenie.

Program pracy, jaki sobie nowowybrany Zarząd na ostatnim Walnem Zgromadzeniu określił wypełniony został w zupełności. Praca Zarządu w roku ubiegłym była tem łatwiejszą, że Zarząd potrafił zyskać sobie zaufanie szerszej publiczności, a ludzie światli i w pracy publicznej posiwiali spieszyli mu zawsze z chętną pomocą i radą. Praca Zarządu była intensywną a pomyślniejszą w rezultatach byłaby, gdyby kwestya finansowa nie stała wciąż na przeszkodzie. Wprawdzie sprawozdanie kasowe wykazuje tego roku obrót bardzo znaczny, bo w dochodach kwotę 10362 K. 97 hal., w rozchodach 9998 K. 17 hal., to przecież Zarząd musiał walczyć wciąż z brakiem funduszy celem przeprowadzenia szerszej pracy oświatowej w powiecie. Racyonalna zaś gospodarka nie pozwalała Zarządowi na rozszerzenie akcji i wytworzenie przez to nienaturalnego stanu rzeczy, tylko na ujemne rezultaty dalszej pracy i zniechęcenie w działalności następnych Zarządów Koła. To też mimo, że roku tego działalność nasza mogła być o wiele obfitszą w rezultaty, szczególnie w akcji zakładania szkółek początkowych i czytelników wiejskich

nie szliśmy za daleko z przezorności, aby następnemu Zarządowi nie zostawić zbyt wiele agend, którym poddać nie mogłyby tak pod względem materyalnym jak i administracyjnym. Rozszerzając akcję wyrzadzilibyśmy Towarzystwu tylko niepowetowaną szkodę, gdyż podkopalibyśmy zaufanie, jakim się dziś szczycimy, nie wypełniając obowiązków na się przyjętych.

Działalność Zarządu Koła dzieli się na następujące punkty programu:

### I. Szkółki początkowe.

Za najważniejszy swój obowiązek uważał Zarząd tępienie analfabetyzmu. Utrzymanie więc dotychczas istniejących szkółek i założenie nowych było celem Zarządu. Koło utrzymuje obecnie trzy szkółki. Dwie założone w roku 1904. tj. w Komańczy i Duszatynie i jedną założoną w roku ubiegłym w Żubraczem. Szkółki te pozostają pod opieką komitetów miejscowych, które dostarczają potrzebnego lokalu i zapewniają wypłacenie nauczycielkom części płacy. Nadzór pedagogiczny i dydaktyczny jak również administracja spoczywa w rękach Zarządu Koła. Z członków komitetów miejscowych troskliwą opieką otaczają szkółki w Komańczy i Duszatynie pp. Białas, Dattner i Szilagyi, w Żubraczem zaś p. Haradin, który dostarczył z własnych funduszy całego urządzenia szkółki. Wartość sprzętów, znajdujących się we wszystkich trzech szkółkach wynosi 429 K. 14 h.

Nauczycielki pobierają miesięcznie po 60 K. Wydatek ten rozłożony został pomiędzy Koło i rodziców uczących się dzieci. W Duszatynie placą rodzice i Koło po 50% należności, w Komańczy rodzice 33-33% a Koło 66-67%, w Żubraczem zaś rodzice 66-67% a Koło 33-33%, czyli, że ogółem partycypuje Koło w wydatkach na płace

nauczycielek w stosunku 50% t. j. miesięcznie 90 koron.

Nauka jest dwustopniową według planu dla szkół dwuklasowych pospolitych i obejmuje naukę religii, czytania, pisania, rachunków, dziejów ojczystych i robót kobiecych. Nauczycielkami były w roku szkolnym 1904/5. w Komańczy p. Szczęsna, w Duszatynie p. Langenfeldówna. W roku szkolnym 1905/6. są w Komańczy p. Sewerynowna, w Duszatynie p. Krasicka, w Żubraczem p. Dobrzańska. P. Dobrzańska prowadzi w Żubraczem oprócz nauki dzieci także kurs wieczorny dla dorosłych analfabetów i naukę niedzielną, za co pobiera osobną remuneryację od uczestników kursu.

Frekwencya uczniów przedstawia się następująco: W r. 1904/5. uczęszczało w Komańczy 33 dzieci, z tego 19 chłopców i 14 dziewcząt; na I stopniu nauki było 15, na II 18 uczniów. W Duszatynie było 22 dzieci z tego 9 chłopców a 13 dziewcząt; na I stopniu nauki było 10 dzieci, na drugim 12.

Na rok 1905/6. zapisanych jest w Duszatynie 22 uczniów, w Komańczy 24 a w Żubraczem 33, oprócz tego 15 osób uczęszcza na kurs wieczorny.

Lustrację szkółek przeprowadzali w ciągu roku członkowie Zarządu Koła pp. T. Drewniska i p. Basiński. Wynik nauki był zupełnie zadawalniający, co stwierdzono także na popisie z końcem roku szkolnego. Mianowicie otrzymali jako nagrodę książki. Koło dostarcza również bezpłatnie uczniom książki i przybory szkolne.

Na tem miejscu poczuwa się Zarząd Koła do obowiązku wyrażenia podziękowania opiekunom szkółek a to WP. Białasowi, Dattnerowi, Haradinowi i Szylagiemu i pp. nauczycielkom za ich sumienną i obywatelską pracę.

JÓZEF SULISZ.

## Wilija w Sanockiem. (Zapiski etnograficzne).

Jedne z najważniejszych i najwięcej pełne tajemnic świąt dla ludu polskiego, a także i w Sanockiem są święta Bożego Narodzenia, czyli „gody“.

Z świętami temi łączy lud wiele zwyczajów, wiele zabobonów, wierzeń i przesądów, które mają wywierać jakiś tajemniczy, a bezpośredni wpływ na życie ludzkie w całym przyszlum roku. Najważniejszym zaś dniem tych świąt jest dzień wigilijny, czyli „wilija“. Wiele obrzędów, związanych z tym dniem, bierze swój początek jeszcze z pogaństwa; zaprowadzenie chrześcijaństwa nie potrafiło ich w zupełności wykorzeńić, tylko zmieniło nieco ich istotę i niejako przystosowało do pojęć chrześcijańskich. Są też one wspólne mieszkańcom różnych okolic i dzielnic polskich i podobne nietylko do zwyczajów i wierzeń w całej Polsce ale i u tych sąsiednich słowiańskich ludów, które uroczystości i poważnie dzień ten obchodzą. Zebrane (choć nie w zupełności) zapiski z 20 miejscowości różnych stron ziemi Sanockiej, dają na obchód wilijny przynajmniej jaki

taki pogląd. Przejdziemy pokrótce cały dzień wigilijny i to, co z nim jest związane.

Równo ze świtem wszystko wstaje i jedni spieszą do kościoła na ostatnie „roraty“, a drudzy idą do pracy, a każdy się krząta, bo kto we wiliję robi pomału, ubiera się lub je pomału, to tak będzie cały rok robił.

Uważają pilnie, kto z obecnych pierwszy przyjdzie do domu. Jeżeli mężczyzna — będzie się dobrze powodziło; gdyby jednak był w kozuchu, to w tym domu będą chorować na wrzody. Żyd przynosi największe szczęście, kobieta zaś i ubogi odbierają szczęście na cały rok. Dlatego w tym dniu odwiedzają się tylko w razie konieczności. W wiliję nikt nic nie pożyczyc ani nie sprzeda, bo całe szczęście przeszłoby do żądającego. A jeżeli w nagłej potrzebie coś się pożyczyc, to należy po jego wyjściu, odwróciwszy się tyłem do odchodzącego, drzwi samemu zamknąć i trzy razy splunąć, to szczęście nie ucieknie.

Jakiego kto jest usposobienia w tym dniu i jak mu się powodzi, tak będzie przez cały rok. Wystrzegają się więc wszelkich kłótni, smutku, płaczu, a szczególnie dzieci, których nawet, choćby zasłużyły, bić się nie powinno. Dobrze jest mieć pieniądze przy sobie, bo się zawsze będą trzymał tego, kto je w tym dniu posiada.

Starej odzieży nie trzeba naprawiać, boby się ją ciągle naprawiało. Jak się garnek próżny stłucze, to się często będą tłukły.

Dziewczyna, wynosząc na dwór „pomyje“, uważa, w której stronie pies zaszczeka, bo z tej strony przyjdzie do niej kawaler.

Co się śniło w tym dniu, to się sprawdzi. Przez cały dzień wigilijny zachowują ścisły post; gotowanego nie wolno jeść aż wieczór.

Wśród tych zajęć domowych wszyscy z utęsknieniem i z poważnym nastrojem oczekują wieczoru.

Gdy tylko pierwsza gwiazda zaświta na niebie, opuszcza każdy pracę, zbierają się w izbie i wszystko gotuje się do spożycia wieczerzy, zwanej obiadem lub także wiliją. Przedtem jeszcze zamiatają czysto izbę, bo ta czynność jest wzbrownioną w dniu Bożego Narodzenia, a domownicy przebierają się w odświętną odzież. Gospodarz lub najstarszy z domowników wnosi siano i słomę, tudzież snop zboża i mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ albo: „Na szczęście, na zdrowie na ten stary rok!“ Po odpowiedzi domowników: „Na wieki wieków — Amen“ — kładzie siano na stole, a pod nie sypie owsa lub jęczmienia, zaś gospodyni nakrywa białym obrusem. (C. d. n.)

## II. Czytelnie i wypożyczalnie wiejskie.

Jak w poprzednim roku tak i obecnie dokładał Zarząd największych starań o rozwój oświaty zapomocą czytelni. Poznać dokładnie już istniejące, zbliżyć je do siebie i połączyć ściślejszymi węzłami przez częste odwiedzanie a również powołać do życia nowe w miejscowościach, gdzie tego potrzeba była konieczną — oto było zadanie Zarządu. Czytelni wiejskich posiada Koło obecnie 12 z tego założono w ubiegłym roku 7, a to w Długiem, Strachocinie, Wzdowie, Posadzie jaćmierskiej, Mrzygłodzie, Komańczy i Płowcach.

We wszystkich 12 czytelniach znajdowało się razem 1600 książek, a korzystało z tego w 9 czytelniach (kierownik w Załużu nie nadesłał sprawozdania, czytelnie zaś w Mrzygłodzie, Komańczy i Płowcach jako niedawno założone do sprawozdania wliczone nie są) 386 czytelników, wypożyczwszy ogółem w r. 1905. tomów 4140.

Pocieszającym objawem jest coraz to większe zamiłowanie do czytania, żądanie zarządów poszczególnych czytelni o uzupełnienie ich biblioteczek i zgłaszanie się z prośbą o założenie nowych czytelni. Żądaniom tym jednak nie wszystkim był w stanie Zarząd uczynić zadość dla braku funduszy.

Wszystkie czytelnie zaopatrzone były w pismka ludowe a to: Ojczyznę, Polaka Przędownicę, oprócz tego w Tyrawie wołoskiej dostarczał ks. Orłowski Gazetę narodową i Gazetę Sanocką, a członkowie czytelni prenumerowali Gazetę niedzielną, w Pakoszówce dostarczało Koło Gazetę Sanocką, a p. Golczewski Kurjera lwowskiego.

Kierownictwo czytelni i wypożyczalni spoczywa w rękach kierownika, ustanowionego przez Zarząd Koła. Obok kierownika istnieje Zarząd miejscowy czytelni obieralny corocznie, który ma nadzór nad całą czytelnią. Wszystkie czytelnie obowiązują regulamin ustanowiony przez Zarząd Koła. Instytucja zarządów miejscowych czytelni okazała się bardzo dobrą, gdyż wytwarza to większe zainteresowanie sprawami czytelni i nie pozwala tak łatwo upaść sprawie.

W myśl regulaminu, który zaleca urządzenie obchodów narodowych i przedstawień teatralnych w czytelniach urządzili włościanie własnymi siłami obchód 3-go Maja w Strachocinie a także przedstawienie „Chłopi arystokracji“, w Pakoszówce zaś odegrano „Jasełka“ i „Błażek opętany“. Ojaw to bardzo sympatyczny i należy tylko starać się, aby takich przedstawień i obchodów urządzano po wsiach jak najwięcej.

W czytelniach urządzano odczyty i pogadanki, w których zabierali głos włościanie, rozstrząsając kwestye najbardziej żywotne, dotyczące się gospodarstwa, zakładania spółek wytwórczych i t. p.

Wykłady te i pogadanki prowadzili p.p.: Bielak i Golczewski w Pakoszówce, Długiem, Tyrawie wołoskiej, Mrzygłodzie, oraz ks. Orłowski w Tyrawie wołoskiej a p. Górski w Strachocinie. Odbywały się również pogadanki we Wzdowie i Posadzie jaćmierskiej.

Imieniem młodzieży polskiej złożył p. Mieczysław Konieczny na rzecz Koła w Sanoku kwotę 104 kor. 50 hal. jako fundusz Wiśniowskiego i Kapuścińskiego z tym obowiązkiem, aby Koło za te pieniądze założyło i utrzymywało dwie czytelnie imienia tych obu męczenników narodowych. Zarząd Koła wywiązał się z tego przyjętego zobowiązania i z funduszu tego założył czytelnie imienia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego w Posadzie jaćmierskiej i Płowcach.

Szczegółowe sprawozdanie z ruchu czytelni przedstawia się następująco:

Czytelni wszystkich było 12. 1) Tyrawa wołoska założona 13/12. 1903., kierownikiem jest p. Musiał, organista. 2) Załuż 1/1. 1904., kierownikiem p. Śmietana, nauczyciel. 3) Nowosielce Gniwosz 2/2. 1904., kierownikiem p. Andrzej Władysław, nauczyciel. 4) Dąbrówka polska 28/2. 1904., kierownik p. Szymon Konarski, gospodarz. 5) Pakoszówka 5/6. 1904., kierownik p. Jan Romańczyk, gospodarz. 6) Strachocina 22/1. 1905., kierownik p. Jan Mermon, gospodarz. 7) Długie 19/2. 1905., kierownik p. Wojciech Bielań, gospodarz. 8) Wzdów 15/7. 1905., kierownik p. Karol Zdybek, pisarz gminny. 9) Posada jaćmierska 29/9. 1905., kierownik p. Jan Szot, gospodarz. 10) Mrzygłód 12/11. 1905., kierownik p. Starzecki, gospodarz. 11) Komańcza 12/12.

1905., kierownik p. Wojciech Białas. 12) Płowce 12/12. 1905., kierownik p. Kobiela, gospodarz.

Następująca tabelka, (w której liczby porządkowe oznaczają czytelnie w powyższym porządku przytoczone) daje nam dokładny obraz stanu każdej wypożyczalni:

L. p. czytelni	Ilość tomów znajdujących się w czytelni	Ilość stałych czytelników	Ile razy zgłoszono się po książki	Ile tomów wydano	Data założenia
1.	138	50	252	472	13/12 1903.
2.	70	brak	sprawozdania		1/1 1904.
3.	175	39	190	269	2/2 "
4.	160	41	337	782	28/2 "
5.	246	47	341	559	5/2 "
6.	200	50	463	1170	22/6 1905.
7.	118	50	191	276	19/1 "
8.	233	51	172	320	15/2 "
9.	68	58	176	292	29/7 "
10.	160	—	—	—	12/9 "
11.	64	—	—	—	12/11 "
12.	68	—	—	—	12/12 "

Lustracje czytelni przeprowadzone zostały tego roku przez p.p. Bielaka, Golczewskiego i pnę Wasylewiczównę. P.P. Bielak i Wasylewiczówna zlustrowali czytelnie w Długiem i Strachocinie, p. Golczewski w Pakoszówce, Tyrawie wołoskiej i Dąbrówce.

Wezwani przez Zarząd główny przeprowadzili również przez delegatów lustracje 14 czytelni należących do Tow. Oświaty ludowej we Lwowie. Wynik tych lustracji był bardzo ujemny, gdyż 71% czytelni znaleźliśmy nieczynnych, a i te rzekomo czynne znajdują się w bardzo opłakanym stanie, należy je raczej uważać jako nieczynne. O wyniku lustracji zawiadomiliśmy Zarząd Główny. Staraniem przyszłego Zarządu Koła powinno być w miejscowościach tych, w których istniały czytelnie Tow. Oświaty ludowej we Lwowie założyć swoje własne i szczerze się nimi zająć.

### 3. Bezpłatna wypożyczalnia w Sanoku.

Najpoważniejszym dziełem ustępującego Zarządu w kierunku rozwoju oświaty zapomocą książek jest założenie bezpłatnej wypożyczalni książek w Sanoku. Otwarcie tej czytelni nastąpiło dnia 19. lutego 1905. cicho, bez żadnych uroczystości. Zarząd Koła zakładając tę wypożyczalnię miał pewne wątpliwości co do jej pomyślnego rozwoju. I wątpliwości te z początkiem istnienia tej instytucji okazały się rzeczywiście uzasadnione. Pierwszego dnia zgłosiło się po książki wszystkiego 5 osób i to uczniów gimnazjalnych. Liczba jednak powoli wzrastała, przykład kilku wypożyczających oddziałł skutecznie na innych, rozbudziła się chęć czytania i korzystania z wypożyczalni w szerszych warstwach, tak, że z końcem roku administracyjnego pożyczano stałych czytelników 177, a czytało 233 osób.

Znaczenie takiej wypożyczalni pojmie każdy kto sobie uprzytomni ilu to ludzi łaknących jakiegś karmy duchowej nie stać na to, by mogli sobie kupić, lub nawet zapłacić za wypożyczenia książek. Ile więc za tem idzie zmarnowanego czasu, ile pijatyk i rozpusty? Wypożyczalnie łagodzi te przykre stosunki i urabia silniejsze, bardziej odporne charaktery. Taka idea przyświecała Zarządowi Koła przy zakładaniu tej bezpłatnej wypożyczalni i sądzi Zarząd, że spełnił tu należycie swój obowiązek.

Wypożyczalnia liczy 419 tomów przeważnie ofiarowanych w darze w ogólnej wartości 600 koron. Wszystkim P. T. ofiarodawcom składa na tem miejscu Zarząd Koła serdeczne „Bóg zapłać“, zapewniając, że ofiara ich nie poszła na marne, lecz zdziałała wiele.

Książki wypożyczano każdej niedzieli o godz. 3. po południu. Zawiadowcą wypożyczalni był p. Kajetan Golczewski, a zastępczo p. Matylda Wasylewiczówna. Wypożyczalnia mieściła się w budynku filii gimnazjalnej za uprzejmem zezwoleniem WP. dyrektora Bańkowskiego, za co mu Zarząd Koła wyraża podziękowanie.

Szczegółowe sprawozdanie z ruchu w bezpłatnej wypożyczalni przedstawia się następująco:

Wypożyczalnia liczyła tomów 419, stałych czytelników było zapisanych 177, wypożyczono ogółem 2913 tomów, wypożyczano książki w ciągu roku 40 razy. Najmniejsza liczba wypożyczonych tomów przez jednego

czytelnika wynosiła 2, największa 77, średnia 17.

Ze względu na zatrudnienie wypożyczało: 1) uczniów szkoły ludowej i wydziałowej 47, 2) uczniów gimnazjalnych 76, 3) młodzieży rzemieślniczej 28, 4) rolników 14, 5) pisarzy 2, 6) tercyan 1, 7) listonosz 1, 8) bez zajęcia 8.

Ze względu na wiek było czytelników liczących od 10—15 lat 83, od 15—20 lat 76, od 20—30 lat 8, od 30—40 lat 7, liczących 50 lat 2, liczących 53 lat 1.

## Głos z miasta.

Otrzymujemy następujące godne zastanowienia uwagi:

Nie ma dwóch zdań, że młodzieży należy się zabawa w szerokim zakresie, nie w takim jednak, aby na tem cierpiała nauka, zdrowie fizyczne tej młodzieży, a co najważniejsza jej moralne wychowanie. Tymczasem w Sanoku wkrada się zwyczaj niebacznie przez starszych stosowany, który mógłby z czasem jak najgorsze zrodzić owoce. Urządza się np. zabawę pod skromnym nazwaniem domowej; zaprasza się młodzież pięci obojga, szczególnie starszą młodzież gimnazjalną i naznacza się początek zabawy na godzinę ósmą wieczór — wedle czasu najnowszego t. j. średnio-europejskiego, czyli o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wedle słońca. I ten właśnie początek jest początkiem wszystkiego złego. Zanim bowiem wszyscy się poschodzą i nim zabawa się rozpocznie, bywa już godz. 9.; około godziny 10. lub później, bo to z szykiem — (czytaj: z głupotą, przyp. zecera) podaje się wieczernę wulgo kolację, rozumie się pełną przysmaków, jak za najlepszych czasów, kiedy się popuszczano pasa. Potem oczywiście zabawa w tańcami trwa do 1., 2. a nawet i 3. po północy, bo jakżeż taką wesołość „kochanym dzieciom“ można przerwać?!

Jeżeli to było w sobotę, zdumieni są nazajutrz księża katecheci wielką liczbę nieobecnych uczniów klas wyższych na exorcie i w kościele; jeśli to było w niedzielę, panowie profesorowie dostrzegają w poniedziałek u wielu z tych uczniów nieuwagę, roz-targnienie, nie umienie lekcji, a nawet u niektórych przytem zuchwałą opryskliwość, przeważnie zaś drzemkę... Gdy w ten poniedziałek po południu, przeszedłby się ktoś po „stancjach“ tych uczniów znajdzie niebywałą ciszę, bo wszyscy oni śpią jak zabici. Wynikiem tego, że we wtorek, a nawet jeszcze we środę prócz drzemki historycznej powtarza się w klasach to samo, co w poniedziałek — zwyczajnie skutki zaniedbania się.

Ale nie koniec na tem. Gdyby wszystkie gospodynie tych uczniów zechciały nam powiedzieć prawdę, to dowiedzielibyśmy się, że niektórzy z nich utracili apetyt i nie jedzą, gdy inni do tego stopnia go sobie wydelikacili, że chcieliby tylko same pasztety, ciastka, pączki i wino burgundzkie, a wszyscy są zadumani, opryskliwi, ociężali do pracy i t. d.

Osądz — że łaskawy Czytelniku, czy tak to rozsądni rodzice i opiekunowie postępować powinni? Czyż na to nie ma rozwiązania prostego? Jest. Za czasów spokojniejszych stosowano je w Warszawie. Oto młodzież bawiła się od godz. 4. po południu do godziny 10. wieczór wedle słońca, bo ono i rozum są regulatorami życia — a nie kolej. — Sapienti sat! Ego.

## Samodzielność Galicji na polu dostaw dla władz autonomicznych.

Wydział krajowy rozporządzeniem z 22. grudnia 1905. L. 11753/1904. wydał nadzwyczaj ważny regulatwy dla władz autonomicznych w sprawie rozpisywania i rozdawnictwa dostaw i robót publicznych.

Stanowić on będzie wydatną ochronę przemysłu krajowego przeciw zabójczej obecnej konkurencji.

W szczególności postanawia regulatwy (w §. 10.), że z ofert wniesionych z

góry należy wyłączyć oferty obco-krajowe, wymierzone na zniszczenie przedsiębiorstw przemysłu krajowego, następnie (§. 12.), że przy przetargach ograniczonych do pewnych osób nie można w zaproszeniach do konkurencji pominać żadnej sprawnej i zasługującej na zaufanie firmy produkcyjnej miejscowej lub okolicznej — o ile przetarg nie miałby być z góry ograniczony wyłącznie do miejscowych lub okolicznych producentów, żadnej sprawnej i zasługującej na zaufanie firmy produkcyjnej krajowej, dalej (§. 13.), że przy rozstrzygnięciu co do ofert przy różnych zresztą warunkach ceny, jakości, rzetelności i uzdolnienia oferenta przedewszystkiem należy uwzględnić miejscowych producentów i rzemieślników, następnie innych krajowych oferentów a w braku tychże oferentów z innych krajów austriackich.

Paragraf 14. stanowi, że dostawy i roboty, wymagające ze strony krajowych oferentów znacznych inwestycji, należy w miarę możliwości oddawać na dłuższy okres czasu.

Wreszcie według §. 15. przedsiębiorcy, któremu robotę lub dostawę oddano, winien być postawiony warunek, że wykona je wyłącznie siłami krajowymi, z materiałów wyłącznie krajowych, chyba, że udowodni, że z ważnych powodów temu warunkowi zadość uczynić nie może.

Powyzszy regulatyw opiera się przeważnie na projekcie, wypracowanym przed półtrzecia roku przez Krajową Komisję dla spraw przemysłowych na podstawie referatu Dra Władysława Stesłowicza. Niektóre jednak z wyżej przytoczonych postanowień weszły w ten regulatyw wskutek uchwały sejmowej z jesieni 1904., powziętej na petycję Centralnego Związku fabrycznego, popartą analogicznym wnioskiem posła Głabińskiego.

Wydział krajowy wydał powyzszy regulatyw jako przepis wiążący dla własnego zakresu działania oraz dla podległych sobie zakładów krajowych (szpitali etc.).

Równocześnie jednak z polecenia Sejmu przesłał go reprezentacyom powiatowym i gminnym do uchwalenia analogicznych norm w lokalnym zakresie.

Obecnie winno być usilnem staraniem wszystkich sprawie podniesienia przemysłu krajowego życzliwych czynników — zwłaszcza ze względu na konieczne pogłębianie i rozszerzanie idei autonomicznej w obecnej dobie, — by wszystkie powiaty i większe gminy jak najrychlej wspomniany regulatyw przyjęły dla siebie za normę a następnie ściśle się go trzymały.

Tem potrzebniejsza jest szczególna bacność w tym kierunku, że gminy nasze, jak dotąd, w kwestyi pierwszeństwa dla przemysłu krajowego często pozostają w tyle za innymi władzami, nawet państwowymi, co było także przedmiotem licznych szczegółowo uzasadnionych skarg na grudniowym posiedzeniu Krajowej Komisji dla spraw przemysłowych.

Niepodobna zamilczeć, że w różnych działach administracyi państwowej w Galicyi wskutek zabiegów Koła polskiego częściowo podobne zasady, zapewniające galicyjskiemu przemysłowi pewne pierwszeństwo przy dostawach, są w mocy już od pewnego czasu.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

**Rachunki lekarskie.** Jesteśmy prośzeni o podanie do publicznej wiadomości, co następuje. Ponieważ z wielu stron napływały skargi na niesumienne zachowanie do Towarzystwa samopomocy lekarzy w Krakowie, postanowił Zarząd gł. tego Towarzystwa na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia wydawać blankiety na rachunki lekarskie, a czysty dochód z ich rozsprzedaży przeznaczyc na fundusz wdów i sierot po lekarzach. Poleciał nadto Zarząd główny posyłać wszystkim

pacjentom względnie ich rodzinom czy opiekunom rachunki zaraz po ukończeniu kuracyi względnie przedładać co najmniej rachunki półroczne. Wszyscy sanoccy pp. lekarze muszą się także do tych poleceń zastosować, gdyż wszyscy należą do Towarzystwa wzmiankowanego. Ponieważ te sprawy miały u nas dotąd zastosowania, przeto chętnie umieszczamy tę wzmiankę na łamach naszego pisma i dodajemy od siebie, że zarządzenie to uważamy za bardzo słusne i dobre, bo lekarz sam najlepiej może ocenić swoją pracę, a jeżeli każdemu urzędnikowi spieszo wziąć pensję swoją każdego pierwszego, tak i lekarza, którego zawód jest ciężki i na utratę przedwczesną życia naraża, powinniśmy sumiennie w bycie materyalnym podtrzymywać, aby bez troski o chleb dla rodziny mógł spieszyć zawsze z pomocą dla bliźnich. Społeczeństwo, nie uwzględniające tych okoliczności, nie warte mieć zdolnych, uczynnych i świątliwych lekarzy.

**Walne doroczne zgromadzenie** członków tutejszej czytelnicy chrześcijańskiej „Ogniw” odbyło się w ubiegłą niedzielę 3. b. m. o godzinie 6-tej wieczorem przy współudziale 32 członków. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa odczytał sekretarz sprawozdanie z rocznych czynności wydziału, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości nastąpiły sprawozdania reszty funkcyjaryuszy wydziału, z których podajemy wiazańkę cyfr. Dochody Towarzystwa wynosiły w roku 1905. — 2383 K. 15 h. z czego wydano w ciągu roku 2080 K. 99 h. — pozostałość kasowa 292 K. 16 hal. Majątek Towarzystwa w sprzętach, bibliotece i funduszach osobnych wynosi 3359 kor. 97 hal. w czem wartość inwentarza 1164 K. 18 kal., a wartość biblioteki 1338 K. 54 h., fundusz na budowę własnego domu 247 K. 92 h. i fundusz imienia Adama Mickiewicza 282 K. 3 h. Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum z zarządu funduszami w roku 1905 przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Wybrani zostali: prezesem ponownie K. Sulmierski, wiceprezesem Kaz. Breit; do Wydziału weszli: L. Biega, Ant. Bielak, Stan. Budweil, A. Bratrow, K. Jurkiewicz, A. Piech, ks. L. Stanisławczyk, E. Kruk, Ulewicz Szczepan, Remer Julian. Zastępcami wydziałowych wybrani: Kielar Jan, Kocylowski Tomasz, Sobotkiewicz Józef — a do Komisji rewizyjnej weszli: Herz Maryan, Kocylowski Jan i Bruno.

**Idylla świąteczna.** Dawniej wabiły ludzi i prowadziły do zguby jakieś syreny, a dziś — trudno nawet uwierzyć — potrafi tę sztukę najwzyczajniejszą „Wróbel”. Do jakich wyryków jest on w stanie spowodować ludzi, mógł się każdy przekonać, kogo losy zmusiły w niedzielę lub święto wieczorem udać się w stronę dworca kolejowego lub stamtąd wracać do miasta.

Trotoar przed „Wróblem” zajmuje zwykle siła zbrojna i to w tak wielkiej liczbie, że zwykły śmiertelnik, zmuszony jest zlażyć w błoto z trotoaru choćby po kolana. A jeszcze smutniejszy los tego, kto tę drogę odbywać musi w towarzystwie kobiety! Jakże tam padają przekleństwa i wyzwiska, jak często błyskają obnażone bagnety w rękach synów Marsa, oszołomionych ambrozją rozdawaną u „Wróbla”. A policyi tam ani śladu! Ze względu przeto, iż trotoar nie został zbudowany specjalnie dla wygody frekwentantów zwodniczego „Wróbla”, dalej ze względu, że przecież zwyczajni cywile mają także prawo przechodzenia drogą, a względnie trotoarem, bez koniecznego narażania się na potrącanie ze strony podpitych gości „Wróbla” ośmielimy się zaproponować św. władzy policyjnej, by dla umożliwienia nam zwykłym śmiertelnikom przejścia spokojnego drogą albo postawiła tam w niedzielę i święta stójkowego, któryby swoją interwencją to sprawił, albo zakazała wprost zwodniczemu „Wróblowi” wydawania hucznych balów z muzyką, albo wyjednała u władzy wojskowej zakaz uczęszczania żołnierzom do tej spelunki. A jeżeli potęga „Wróbla” jest niezwalczoną, to niech się policyja postara o to, by gdzieś w tej okolicy na granicy Posady olchowskiej umieścić posterunek żandarmeryi, a wtedy może potęga „Wróbla” zmaleje, inne szyneczki będą także pod okiem władzy, a płacący podatki cywile będą mogli przejść trotoarem spokojnie choćby nawet w niedzielę. W końcu ciekawibyśmy byli dowiedzieć się, czy chociaż wyprawiający bale „Wróbel” opłaca zawsze przepisane taksy i stara się o pozwolenie na muzyki? *Potrącony.*

**Zabawa dzieci** urządzona d. 3. b. m. przez sanockie Koło T. S. L. w sali Sokoła, rozpoczęła się produkcją orkiestry gimnazjalnej o godz. 6. wieczór. Wśród dźwięków muzyki odbyły się ćwiczenia gimnastyczne dzieci i budowy piramid, prowadzone przez p. Szajnę. Po gimnastycznych produkcjach nastąpiły gry towarzyskie, przechadzki po sali i próby szczęścia w ogródkach kwiatowych. Setki dzieci, starszych i młodszych biegało po sali, ścigając się wzajemnie wśród dźwięków muzyki i śpiewów. Orkiestra gimnazjalna pod kierunkiem p. Krawczyńskiego, ucz. kl. VIII. przygrywała niestru-dzenie, zbierając ciągle huczne oklaski.

Przy stolikach, tak na sali jak i w bufecie, nader dobrym i tanio zaopatrzonym, uwijały się skrzętne Panie i Panny, miosąc swą pracą ochoczo dla celów oświaty.

Wogóle zabawa udała się pod każdym względem, albowiem i sukces materyalny jest dosyć pokaźny, gdyż czysty dochód wynosi 310 koron.

**Kwiatek z niwy Hakaty:** Z kowerty leżącej przed nami dowiadujemy się, że istnieje „Escompte und Handels-Verein in Brzozów, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung”, założony prawdopodobnie przez naszych pejsatych współobywateli, którzy chętnie ciągną zyski z ludności polskiej, ale nie uważają za stosowne porozumiewać się z tą ludnością w jej rodzinnej mowie. Czas już zerwać raz z tą baranią cierpliwością naszą i nauczyć tych pejsatych hakatystów, że jeżeli im tak język hakaty drogi, to niech jadą robić majątki do Berlina do swoich uwielbianych przyjaciół.

**Podziękowanie.** Wydział T. S. L. składa niniejszem gorące podziękowanie Szanownej P. T. Publiczności za liczny udział w „Zabawie dzieci” w d. 3. b. m. w sali Sokoła i za poparcie celów Towarzystwa. W szczególności poczuwa się Wydział do miłego obowiązku złożenia podziękowania wszystkim W. Paniom Gospodyniom zabawy, WP. Dyrektorowi Bańkowskiemu, WP. Szajnii, Szanownemu dyrygentowi P. Krawczyńskiemu i Członkom orkiestry gimnazjalnej, oraz uczestnikom ćwiczeń gimnastycznych, za ich życzliwość i trud dla rozwoju T. S. L.

Za Wydział T. S. L.

M. Wasylewiczówna sekretarka  
Teodozja DREWISKA  
przewodnicząca.

Otrzymujemy następujące pismo z Izdebek obok Brzozowa:

Prośba. Wierni obrządku łacińskiego w Hłudnem, w powiecie brzozowskim, znajdują się w bardzo przykrem i prawdziwie opłakanym położeniu; od kościoła parafialnego bowiem w Izdebkach oddziela ich przestrzeń wielka, z powodu złych dróg w tej górskiej okolicy częstokroć, osobliwie w zimie albo w czasie roztopów wiosennych prawie nie do przebycia. Wskutek tego wielu z nich, ponieważ na miejscu w Hłudnem znajduje się cerkiew parafialna z własnym proboszczem obrz. gr., przeszło już z biegiem czasu na obrządek grecki i z dniem każdym liczba parafian obrządku łacińskiego zmniejsza się topnieje; statystyka lat ostatnich wykazuje, że nigdzie w kraju ubytek z obrządku łacińskiego na korzyść obrządku greckiego nie jest stosunkowo większym, jak właśnie w powiecie brzozowskim.

Chcąc przyjść w pomoc parafianom ob. łac. gminy Hłudno, by potrzebom swoim religijnym w obrządku łacińskim zadość uczynić mogli, podpisany proboszcz wraz z komitetem parafialnym postanowili wnieść w Hłudnem kościółek, któryby około 300 osób mógł pomieścić i do którego by kapłan raz albo dwa razy w tygodniu celem odprawienia nabożeństwa, katechizacyi i t. d. dojeżdżał.

Koszta budowy kościółka obliczono na 12.000 Koron. Komitet spodziewa się 8.000 Kor. zebrać na miejscu czy to w gotówce, czy to w darowiźnie materyalów i bezpłatnej robociznie. Brakowałoby nam 4000 K. do osiągnięcia zamierzonego celu. — Upraszają tedy o łaskawe przyczynienie się do tego zbożnego dzieła — a Bóg, do którego popłynie z tego miejsca świętego niejedno westchnienie za fundatorów i dobrodziejów, stokrotnie zapłaci za grosz choćby nawet wdowi.

Prośbę swą popierają także i tą okolicznością, że wierni ob. łac. posiadali niegdyś w Hłudnem swój własny kościółek filialny, ufundowany około roku 1593. za rzą-

dów biskupa przemyskiego Wawrzyńca Goślickiego, przez Katarzynę Wapowską z Maciejowic, wdowę po Andrzeju, kasztelanie przemyskim, właścicielkę Dynowszczyzny — a także swego kapłana exponowanego z kościoła macierzystego w Izdebkach. Dzisiaj niema ani śladu z kościoła, a przechowała się tylko tradycja o nim wśród ludu. — Pragniemy tedy przywrócić to, co było zaginęło, a ponieważ nie czujemy się w zupełności na siłach, dlatego ośmielamy się prosić gorąco o łaskawą pomoc. Łaskawe datki prosimy przysyłać pod adresem: Ks. Wojciech Owoc w Izdebkach, poczta w miejscu. Po dokonaniu dzieła nie omieszkamy w drodze publicznej złożyć sprawozdanie i podziękowanie.

Komitet budowy kościoła w Hłudnem

Ks. Wojciech Owoc,  
proboszcz ob. łac. w Izdebkach i przewod.  
komitetu budowy.

Jędrzej Bińko, Stefan Szpiech, Fran. Szpiech,  
Jędrzej Gratkowski, Józef Potoczny,  
Jakób Bińko

członkowie komitetu budowy — włościanie z Hłudna.

L. 822.

Do Wielebnego Urzędu parafialnego w Izdebkach.

Na podanie z dnia 3. b. m. l. 18. pozwalamy pod odezwą położyć słowa: L. 882. Budowę kościoła ob. łac. w Hłudnem ofiarności Wiernych gorąco polecamy.

Od Ordynaryatu biskupiego obrz. łac.

Przemysł, d. 31. marca 1905.

L. S.

† Józef Sebastyan.

Na rzecz szkółki w Komańcy, utrzymywanej przez Koło Tow. Szkoły ludowej w Sanoku złożyli staraniem komitetu miejscowego, t. j. WPP. Białasa, Dattnera i Szilagyi'ego następujący ofiarodawcy: Npwił. Ks. Biskup Józef Pelczar 10 K. załączając przytem dla tej sprawy swe biskupie błogosławieństwo, WPP. M. Groblewski z Szczawnego 20 K., Hubicka z Ożydowa 2 K., F. Łepki z Bukowska 5 K., St. Rybicki dyrektor kolei państw. we Lwowie 5 K., Oskar Schnell z Firlejówki 2 K., Zarząd dóbr hr. Tarnowskiego w Dzikowie 10 K. razem 54 K., za co Zarząd Koła T. S.

L. w Sanoku łaskawym ofiarodawcom składa staropolskie „Bóg zapłać“.

**Kółko zabawowe** przy Kółku fabrycznym urzędu dzisiaj w niedzielę w sali tegoż Kółka Przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: I. O Józję, fraszka sceniczna w 1 odsłonie M. Bałuckiego; II. Chłop przed sądem, monolog; III. Stryj przyjechał, komedia w 1 akcie hr. Wł. Koziembrodzkiego. W antraktach przygrywać będzie muzyka. Początek o godzinie 7<sup>1/2</sup> wieczór.

**Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa Wzajemna Pomoc urzędników i służ państwowych w Sanoku odbędzie się w niedzielę dnia 11. lutego o godzinie 3-ciej po południu. O liczny udział uprasza się.

**Na dochód Koła Tow. szkoły ludowej** złożył WP. Myczkowski z Głębokiej pod Jarosławiem na ręce p. Hieronima Zeńczaka na polowaniu 10 kor.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.
Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkach, jak też i na wagę.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	<b>APTEKA</b> pod „Opatrznością Boską“ <b>PIOTRA</b> <b>WĄSOWICZA</b> w Sanoku poleca 13—	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	Do odświeżania i desyngfikacji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.		Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maximalne, pokojowe i do kąpieli. Wstrzykawki do uszu, do nosa i tusze do ocz.		Syrop Sulfognajacolowy. Amaol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.

Tania i kształcąca rozrywka.

**KSIEGARNIA**  
**Karola Pollaka**  
**W SANOKU**  
poleca  
**WYPOŻYCZALNIĘ**  
**książek polskich**

obejmująca około 2500 tomów, a zasilaną stale nowościami.

--- Abonament miesięczny na 4 tomy 1 kor. 20 hal., kaucya 4 kor., abonament tygodniowy od tomu 10 hal., kaucya 2 kor. — Bliższe warunki drukowane udziela się bezpłatnie. — Katalog wypożyczalni jest do nabycia.---

**Bielizna męska** a to: kołnierzyki, manszety, koszule, kalosony, ehusteczki w najnowszym fasonach i wzorach.

**Rękawiczki** męskie i damskie znakomitej jakości, gładce „Ideal“, zamiszowe, podszycie futerkom lub flanelką, wełniane trykotowe i nitiane.

**Krawaty męskie**, najnowsze fasony, ogromny wybór. Nowości: Krawaty „blichtraki“ od najtwardszych do najwybredniejszych.

**Kalosze rosyjskie** i wiedeńskie o 25% tańsze od rosyjskich a równie dobre. **Obuwie karłowate** i sukienne.

**Parasole, laski, szelki, skarpetki damskie i męskie**, artykuły galanteryjne.

**Perfumerya francuska** wprost importowana, również krajowa; mydła, szczotki, grzebienie oraz wszelkie artykuły toaletowe.

**Artykuły do podróży**: torby ręczne skórzane, torbki, walizki oraz kufarki ręczne z urządzeniem.

**Przybory do krawiectwiny** i robót kobiecych, roboty zaczęte.

**Papier kancelaryjny**, koncepcyjny, rysunkowy, listowy, oraz wszelkie artykuły do pisanja, malowania i rysunków.

**Zeszyty i notatki szkolne**, torby szkolne, notesy, teozki, kalamarze oraz wszelkie artykuły szkolne.

**Pocztówki widokowe** najnowsze — olbrzymi wybór, szafka pocztowa od 3 groszy.

poleca Szan. P. T. Publiczności po cenach możliwie najniższych

**„POSTĘP“**  
**CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN NOWOŚCI**  
**w Sanoku,**  
róg ul. Kościuszki i Jagiellońskiej (dawniej J. Dziewoński).